

Dla dobra ludzi...

27 stycznia 2024

Można zakazać młodzieży pływania. Rocznie w morzu rzekach i jeziorach topi się sporo młodzieńców, dzieci – ale i kobiet, i starszych facetów też. Ale przecież nie zakazujemy pływania. Rocznie na drogach ginie 3000 ludzi. Ale mimo to nie zakazujemy ruchów pojazdów mechanicznych – i nie wracamy do pięknego obyczaju, że przed każdym samochodem musi biec chłopiec z czerwoną chorągiewką.



Można odebrać ludziom wiarę w Boga, wiarę w sprawiedliwość na Tamtym Świecie. Motywuje się to tym, że mordercy i inni bandyci nie śpią po nocach ze strachu przed Piekłem – i nikogo nie wolno skazywać na takie tortury duchowe. Nawet niektórzy kardynałowie przebąkują, że „Bóg jest miłością”, a więc na pewno nikogo nie skaże na Ogień Piekielny. Ale czy dla dobra 2 proc. obwiesi należy odebrać ludziom wiarę, że oni będą się w nagrodę przechadzać po wiecznie zielonych łąkach, a obwiesie wylądują tam, „gdzie płacz i zgrzytanie zębów” – jak, o ile pamiętam, głosiły niemodne dziś pisemka.

Rocznie kilkudziesięciu polityków popełnia malwersacje lub wprost kradnie. Czy to powód, by odbierać ludziom wiarę w to, że państwo jest uczciwe? W monarchii nie ma wyborów, nie ma

nieustannego prania wszystkich brudów – tylko król po cichu wsadza złodzieja SWOJEGO mienia (swojego, bo państwo należy do króla, więc ten o swoje dba) za kratki, i wszyscy (poza malwersantami) wierzą, król jest dobrym ojcem, który troszczy się o wszystkich.

Rocznie paręset dzieci pada ofiarą pedofilów. Czy to jest powód, by odbierać dzieciom szczęśliwe dzieciństwo, informując je, by miały się na baczności przed toksyczną matką, brutalnym ojcem czy w ogóle nie wierzyły obcym?

Ja żyłem w środowisku naturalnym. W środowisku naturalnym, czyli w rodzinie, w której panuje wiara, że matka zawsze kocha swoje dzieci, że ojciec zawsze rodzinę przed wszystkim obroni. To oczywiście, nie zawsze jest prawdą i część dzieci się o tym boleśnie przekonuje – ale dla dobra (zresztą wątpliwego...) 3000 dzieci nie można kazać wszystkim dzieciom żyć w przerażającym świecie, w którym matka, ojciec i w ogóle wszyscy dorośli są NIEBEZPIECZEŃSTWEM, przed którym należy się chronić!!

Problem w tym, że tu pokazują się setki Dobrych Wujów gotowych ratować dzieci przed pedofilami przy pomocy jakichś wymyślnych ustaw – zamiast zostawić te sprawy rodzicom?

Tak naprawdę to podejrzewam, że za tym stoją ludzie pragnący oddzielić świat młodzieży od świata dorosłych. To ONI chcą wychowywać młodzież w duchu Postępu – i izolować ją od zacofanych, konserwatywnych rodziców.

Na każdym kroku widać ślady świadomego (jak sądzę) lub nieświadomego wysiłku, by dzieci odseparować od dorosłych.

Przedszkola i szkoły to mały i niedecydujący fragment. Już w tym jednak coś jest: dzieci dłużej widzą nauczycielkę niż ojca – a nauczycielka używa innego niż w domu języka i często wpaja inne niż panujące w rodzinie wartości.

Jednocześnie dokonuje zupełnie absurdalnych zmian terminologii, by rodzice w oczach dzieci wychodzili na

nieuków. Zamiast dkg pojawiają się dag, zmieniają się nazwy w biologii. Są to tylko zmiany nazw – które nie mają żadnego sensu merytorycznego.

Jednocześnie pojawiła się koedukacja prowadząca do powstawania związków rówieśniczych. Dawniej dziewczyny z liceum chodziły ze studentami, studentki wiązały się z mężczyznami mogącymi im zapewnić pewien status materialny oraz doświadczenie. W wyniku tego społeczeństwo było połączone jak zmarszczki na spódnicy. Dziś powstają kohorty już nie pokoleniowe, ale wręcz wiekowe. Z przerażeniem dowiedziałem się, że mój były asystent (28 lat) żenił się z 17-latką, wstrząsnęło to Młodym Postępowym Społeczeństwem. Posądzano ją o gerontofilię, a jego o pedofilię (!!). Zgrozy dodało jeszcze to, że oboje jako wierzący chrześcijanie, konkretnie: mormoni, nie żyli ze sobą przed ślubem.

Tymczasem w czasach mej młodości była to – bardzo często łamana, ale: norma!

À propos pedofilii: w całym prawie świecie terroryści w parlamentach ustanowili jakiś „wiek zgody” (wszystko ustalane na podstawie reguły kciuka – w Polsce akurat 15 lat). Jednakże 20 proc. dziewcząt traci dziewictwo wcześniej – więc trzeba by 1/5 populacji pozamykać w poprawczakach i więzieniach. Pogodzono więc teorię z praktyką, tworząc (na ogół nieformalnie) „klauzulę Romea i Julii” – co oznacza, że choć zgodnie z prawem parkę należałoby przyskrzynić, to dla młodych zakochanych robi się wyjątek.

Jeśli jednak – co też się zdarza – zakochana para ma latek 40 i 15 – to już jest jawna pedofilia. Mimo że Konstytucja zabrania ageizmu (to z angielskiego: dyskryminacja z uwagi na wiek).

A przecież miłość nie zna wieku. Ja akurat nigdy nie interesowałem się siusiumajtkami poniżej 17 lat – ale potrafię sobie wyobrazić facetów, którzy nie mają takich zahamowań.

Co ciekawe: pani Emanuelowa Macronowa nie była zagrożona więzieniem, bo Francja jest pod tym względem dość normalna, ale w niektórych ze Zjednoczonych Stanów wyładowałyby za uwiedzenie licealisty (była nauczycielka) na 20 lat w pudle!

Oj, zeszedłem z tematu pn. lekceważenie tradycji i praw większości. Bo w dzisiejszym świecie dba się wyłącznie o prawa mniejszości.

Nasuwa mi się wniosek racjonalizatorski: a może by większość podzielić na mniejszości?

Np. mamy mniejszość LGBTQZ, której należą się z tej racji przywileje. Ale gdyby hetero-większość, bo dzielić na heteryków łysych i wysokich, heteryków brunetów i niskich, heteryków rudych i mańkutów – to można by spokojnie tę Większość podzielić na ponad setkę mniejszości. A ponieważ tych z LGBTQZ jest około 1 proc., to każda taka mniejszość mogłaby być jeszcze mniejsza od mniejszości LGBTQZ – co, jak rozumiem, oznacza, że należą jej się większe prawa niż te, które należą się LBBTQZowcom.

I teraz trzeba tylko zadbać, by część wspólna prawa, które wywalczą sobie te Hetero-Mniejszości zapewniała, że nie będą gorzej traktowane niż LGBTQZ.

I jeden „problem” rozwiązany!

Autorstwo: Janusz Korwin-Mikke

Zdjęcie: [Sebastian Bojara](#) (CC BY-NC-ND)

Źródło: [NCzas.info](#)